

Andrzej Potocki

"Gosprzydowa : z dziejów wioski i parafii", red. Barbara Prus,
Gosprzydowa 2006 : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 14/1, 341-344

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

regionie po prostu nie ma. Dlatego też z drugiej strony to wszystko stanowi walor pracy. Niekiedy zdarzają się drobne potknięcia, jak np. przy omawianiu personelu misyjnego w archidiecezji Mount Hagen (rozdział II) Autor w pierwszym zdaniu dokonuje bardzo specyficznego podziału „zakonów” czyli bogatego życia konsekrowanego na „wspólnoty kleryckie i instytuty laickie męskie oraz rozmaite żeńskie ugrupowania” /s. 107/. Niekiedy brak jest precyzji w nazewnictwie, a skróty myślowe są posunięte tak daleko, że stają się zupełnie niezrozumiałe. Bardzo specyficznym też jest rozumiana przez Autora „promocja ludzka”, zawężona do niektórych tylko aspektów pomocy w rozwoju /np. s. 107, 290/, gdy tymczasem promocja ludzka obejmując za szerszym pojmowaniem terminu promocja ludzka opowiedział się już papież Paweł VI w adhortacji apostołskiej *Evangelii nuntiandi* (EN 31). Oprócz ocen natury teoretyczno-ogólnej przy lekturze rozprawy ks. Zdzisława Kruczka nasuwa się bardzo dużo uwag o charakterze redakcyjnym i językowym, jak choćby błędy komputerowe i literowe. Z pewnością długi pobyt i studia za granicą sprawiły, że autor stracił wiele z opanowania polszczyzny. Ta warstwa pracy budzi najwięcej zastrzeżeń.

Niewątpliwie jednak, pomimo powyższych uwag krytycznych, praca ta jest cennym materiałem historycznym i wpisze się na trwale w historię poznawania misji i Kościoła w Papui Nowej Gwinei, ze względu na wspomnianą wcześniej ogromną lukę w literaturze badawczej i brak materiałów źródłowych, nie wspominając już o trudnościach związanych z dotarciem do nich. Docenić także trzeba, iż misjonarz-praktyk zauważył także potrzebę refleksji historycznej.

Ks. Jarosław Różański OMI

Gosprzydowa. Z dziejów wioski i parafii, red. Barbara Prus, Gosprzydowa 2006, s. 327.

Choć same zainteresowania historią regionalną nie są nowe, to dziś zdają się przeżywać swoisty renesans. Sprzyja im reforma oświaty, dzięki której w szkolnej dydaktyce historii przeszłość regionu może, a nawet powinna, być uwyraźniona. Dawna regionalistka ocierała się o często amatorskie szperactwo i zbieractwo. Autorami – tak bywało – kierowała chęć zewidencjonowania wszystkiego, co zewidencjonować się dało. Często bywała przypadkowość źródeł, a powstały tekst nieraz mocno nacechowany akcentami osobistymi; w tym obyczajowymi i politycznymi preferencjami autorów. Powstawały prace mające być przede wszystkim rodzajem pomnika (czy choćby pomniczka) wystawianego swej małej ojczyźnie. W skrajnych przypadkach można było mówić o lokalnej megalomanii posiłkującej się amatorskim warsztatem historycznym.

Dla współczesnego opisanie dziejów małych ojczyzn spore znaczenie mają zarówno dzisiejsze próby redefinicji historii regionalnej i lokalnej, jak i fakt, że nawet z niewielkich środowisk lokalnych pochodzą ludzie, którzy w szerokim świecie zdobyli wykształcenie i pisząc o krainie swej młodości starają się spłacić jej dług wdzięczności. Albo nie tyle pochodzą z danego środowiska, ile związali się z nim długimi latami pracy zawodo-

wej bądź społecznej aktywności. Jak choćby więcej nauczyciele. Owszem, społeczność lokalna jako obiekt badań historycznych jest zazwyczaj słabiej wyróżnialna niż społeczność regionalna. Co wcale nie znaczy, że nie może stać się takim obiektem badań.

Tak było właśnie w przypadku Gosprzydowej. Oto – jak czytamy – „dzieje małej, urokliwej i jednocześnie bogatej historią wioski”. Opracowanie zostało „przygotowane z potrzeby serca przez grupę ludzi, którym nieobojętna jest ich mała ojczyzna” i precyzyjnie wpisuje się w klimat regionalistyki historycznej. Książka powstała z entuzjazmu pięciorga autorów usatysfakcjonowanych efektem pracy nad stroną internetową Gosprzydowej. Na cześć owej strony mieszkańcy wioski udostępnili pamiątkowe fotografie i własne archiwalia; aż prosiło się pokazać je publicznie w bardziej trwałej niż WWW formie. Autorzy nie chcą przydawać książce miana monografii, bo nie podjęli wszystkich godnych zainteresowania problemów, a te, które podjęli, nie doczekały się jeszcze wyczerpującego omówienia. Głównie ze względu na luki czasowe w dostępnych źródłach. Pocięszają się jednak słowami Lelewela: „pisać, co można, a nie frasować się tym, że tu i ówdzie czegoś brakuje, przyjdzie drugi i trzeci i dopełnią”.

Czymże zatem jest owa Gosprzydowa? To licząca dziś około tysiąca mieszkańców wieś na Pogórzu Wiśnickim, między Beskidem Wyspowym a Kotliną Sandomierską, przy drodze Brzesko-Krynica w powiecie brzeskim. Wspominana przez Długosza, początkami sięgająca 1215 roku, według legendy założona przez niemieckiego rycerza Gotfryda (stąd nazwa), była tzw. wsią rycerską, zorganizowaną na prawie polskim. Właścicielami dóbr gosprzydowskich przez przynajmniej czterysta lat byli Wielogłowscy herbu Strykoń. Mieli tu dwór, folwarki i młyny. Z czasem Gosprzydowa na niespełna sto lat przeszła na własność rodziny Komarów, a od końca XIX wieku często zmieniała właścicieli. Już w średniowieczu była tu stosunkowo duża gęstość zaludnienia, a i XIX-wieczna parcelacja gruntów dworskich skutkowała napływem do wioski nowej ludności. Już przed I Wojną Światową dobra gosprzydowskie przestały istnieć, a dwór z przyległymi gruntami, stawami i budynkami przeszły w ręce żydowskie. Po ostatniej wojnie dwór rozebrano, w 1958 roku wieś zelektryfikowano, w 1964 roku pojawił się we wsi pierwszy telewizor, a w latach 1987-92 przeprowadzono gazyfikację Gosprzydowej. Na dzieje wsi nakładały się – a poniekąd i je tworzyły – dzieje erygowanej prawdopodobnie w 1325 roku parafii.

Grono autorów pod wodzą Barbary Prus potraktowało obiekt swych badań z godną uznania pieczołowitością. Książkę otwiera opis środowiska geograficznego wsi: budowy geologicznej i rzeźby terenu, warunków klimatycznych, wód powierzchniowych i podziemnych, gleby. Są tu mapy, diagramy, wykresy. Dalej następuje obszerny rozdział pokazujący dzieje wsi. I tu są mapy, szkice sytuacyjne, fotokopie dokumentów, bogaty materiał zdjęciowy, także przepysane fragmenty z dawnego dziejopisarstwa dokumentujące choćby gosprzydowskie epizody rabacji galicyjskiej. Są wykazy obciążeń pańszczyźnianych, są spisy wyborców. Odrębnie omówiono problematykę demograficzną oraz pokazano klęski elementarne: epidemie, zdarzające się po dziś dzień powodzie, a także posuchy i klęski nieurodzaju. Jest oddzielny rozdział o przysiółkach Gosprzydowej.

Historię parafii pokazano głównie przez pryzmat jej uposażenia, a także troski o stan obiektów parafialnych i ich wyposażenia. Było to możliwe zwłaszcza dzięki aktom powi-

zytacyjnym przechowywanym w archiwum krakowskiej kapituły katedralnej oraz w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie. Sympatycznym uzupełnieniem historii parafii są – wyodrębnione w stosowny rozdział – biogramy księży pracujących w gosprzydowskiej parafii od pierwszego proboszcza Szczepana poczynając. Informacje o najdawniejszych plebanach są nader skromne i fragmentaryczne; obszerniejsze od XVII wieku. Odtworzeniu listy proboszczów służą zwłaszcza księgi metrykalne, z których najstarsze spośród zachowanych zostały założone w 1679 roku. Podobny, biograficzny charakter ma rozdział poświęcony „powołaniom kapłańskim i zakonnym z Gosprzydowej”. Odnotowane są od XVI wieku, choć najwięcej informacji – uzyskanych od samych zainteresowanych – dotyczy powołań z XX wieku (wzrost liczby powołań kapłańskich i zakonnych wyraźny był zwłaszcza od schyłku lat 60). Szczególnie obszerne są biogramy kapłanów współczesnych, znanych autorce tego rozdziału osobiście.

Rozdział „Skarb z drzewa” służy prezentacji miejscowego kościoła parafialnego. Zbudowany w stylu późnogotyckim w 1697 roku, jednonawowy, kryty gontem, jest drugim kościołem w dziejach Gosprzydowej. W książce pomieszczono opis świątyni i jej wyposażenia; bogatego jak na wiejski kościół. Omówiono ołtarze, XV-wieczną chrzcielnicę, gotycko-renesansową kropielnicę, barokową ambonę, relikwiarz, obrazy. W rozdziale „Matka Boża Gosprzydowska” pokazany jest łaskami słynący obraz, ale także miejscowy ruch pielgrzymkowy i inne formy lokalnego kultu maryjnego. Silne tradycje tego kultu dokumentuje też bardzo starannie opracowany przegląd miejscowych kapliczek, figurek i krzyży przydrożnych. Rozdział „Dzwonnica” zawiera między innymi ciekawą historię gosprzydowskich dzwonów. Jednym z lepszych rozdziałów pracy jest fragment poświęcony miejscowej szkole. Pokazuje ją na tle szerzej zarysowanej charakterystyki dziejów szkolnictwa. W kontekście informacji historycznych są ciekawe materiały dotyczące organizacji pracy szkoły i jej budynku, kadry, ważniejszych wydarzeń. Z lokalnych instytucji odrębnych, bardzo sympatycznie napisanych rozdziałów doczekały się ponadto Spółdzielnia Oszczędności i Pożyczek oraz Ochotnicza Straż Pożarna. Zwłaszcza takie i im podobne rozdziały dobrze się czyta *in situ*, a to odnajdując nazwiska przodków swych sąsiadów lub nawet własnych antenatów. Mikrohistoria daje szansę promocji tak zwanych zwykłych ludzi. Pomaga w identyfikacji własnych korzeni i zachęca do działania.

Luksusowy, kredowy papier pozwolił wydawcy (pomoc finansowa Urzędu Gminy Gnojnik oraz ks. Marka Prusa, druk i oprawa Mała Poligrafia Redemptorystów z Tuchowa) na świetną prezentację materiału fotograficznego. Znajdujemy tu znakomite reprodukcje starych dokumentów, ale i współczesne, dobrane z wyraźną pieczołowitością, fotografie. Wielka w tym zasługa o. Jerzego Bakalarza OP, autora bardzo wielu zdjęć. O eleganckich wykresach i tabelach, o diagramach i mapach była już mowa. W sumie rzecz na prawdziwie albumowym poziomie.

Trudno recenzentowi ukryć, że brał tę książkę do ręki z pewnymi obawami. Już znakomita szata edytorska zdradzała, iż ma przed sobą pomnik ku czci Gosprzydowej. Faktycznie, ma ta książka coś z pomnika, ale chciałoby się życzyć, by tego rodzaju pomników stawiano dziś znacznie więcej. Oto pierwsze w dziejach książkowe opisanie

Gosprzydowej. Autorzy sięgają do opracowań historycznych ogólnych i do regionalnych monografii, do tekstów drukowanych i pozostających w maszynopisach, do oryginałów i kopii dokumentów, do coraz bardziej szczegółowych zapisów i informacji, do materiałów pozyskiwanych dzięki wywiadam. Wolno sądzić, iż charakter dostępnych źródeł zaciążył nad doborem wątków, które do książki trafiły. I sprawił, że nie wszystkie spośród rozbudzonych tytułem pracy zainteresowań czytelnika mogły być zaspokojone. Niedosyt dotyczy przede wszystkim opisu duszpasterstwa oraz stanu religijno-moralnego parafii. Takich wątków chciałoby się oczekiwać. Bez nich dzieje parafii stały się przede wszystkim dziejami kościoła parafialnego, beneficjum i proboszczów. To za mało. Owszem, w dokumentach sprzed wieków więcej było informacji o dziesięcinnach niż o porządku mszy świętych, o zasięgu niedzielnych praktyk religijnych i formach pobożności. Ale dla opisu duszpasterstwa i stanu religijno-moralnego parafii w wieku XX autorzy z pewnością mogli już znaleźć źródła. To, co otrzymaliśmy, może zatem robić wrażenie opisu dość jednostronnego. Chociaż, kto wie, może ta rezygnacja z opisu życia religijnego parafii uchroniła naszych autorów od potknięć, które groziłyby przy poruszaniu się po słabo przez nich rozeznany teren. Owa myśl się pojawiła, gdy recenzent czytał o tak oryginalnej instytucji oświatowej, jak Technikum Katechetyczne (?) w Katowicach (s. 173).

Przykład książki o Gosprzydowej niech pociąga. Zwłaszcza proboszczów i innych liderów społeczności wioskowych. By wyszukiwali światłych synów (i córki) parafii i wsi oraz zachęcali do dziejopisarstwa. Praca zespołu pod kierunkiem Barbary Prus to rzecz obszerna, obficie udokumentowana i sympatycznie napisana. Opracowania innych wiosek i parafii, robione nie przez profesjonalnych historyków, mogą jej nie dorównać. Ale przykład jest. Niech dodaje odwagi.

Andrzej Potocki OP